

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest doktor Przemysław Pawlak - Prezes Instytutu Witkacego. Witam pana bardzo serdecznie.**

PRZEMYSŁAW PAWLAK: Dzień dobry pani. Dzień dobry Państwu.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Spotykamy się z okazji zbliżającego się festiwalu „Witkacy pod strzechy”, współorganizowanego przez Narodowe Centrum Kultury. Podczas tego wydarzenia wygłosi pan wykład zatytułowany „Witkacy wśród prekursorów fotografii artystycznej” i właśnie o tej dziedzinie twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza dzisiaj porozmawiamy. Tytuł pana wykładu już zdradza ten kierunek, w jakim możemy rozpatrywać dzieła fotograficzne Witkacego, ale zacznijmy może od samego początku, potrzebujemy tutaj nakreślenia pewnego kontekstu. Na jakim etapie była fotografia na początku dwudziestego wieku? W jakich konwencjach powstawały wtedy zdjęcia i jak to się stało, że aparat trafił w ręce Witkacego?**

PRZEMYSŁAW PAWLAK: Aparat trafił w ręce jeszcze nie Witkacego nawet, ale Stasia Ignacego Witkiewicza, zanim jeszcze się stał Witkacym. A fotografia była traktowana szczególnie w dziewiętnastym wieku, drugiej połowie dziewiętnastego wieku dosyć instrumentalnie, narzędziowo. Była wykorzystywana po prostu do rejestracji przede wszystkim wizerunków osób. Także do rejestracji wizerunków zabytków, choć to już rzadziej. Nie była traktowana na początku jako dziedzina sztuki. Dostrzegali kolejni fotografowie potencjał artystyczny fotografii, ale przez kilka dziesięcioleci dominowały takie fotografie w formacie carte de visite, a także w formacie późniejsze trochę, w formacie gabinetowym. Carte de visit, to były takie fotografie o bardzo niewielkich rozmiarach, opatentowane w Paryżu przez Andre Disderi'ego w tysiąc osiemset pięćdziesiątym czwartym roku. To były odbitki przyklejone do takich kartoników przypominających formatem wizytówki. Przedstawiały modelkę lub modela, rzadziej więcej osób na tle zasłon lub sztucznie zaaranżowanego tła w otoczeniu rekwizytów, fragmentów scenograficznych. I portrety wykonywano po kilka na jednej kliszy, podczas jednego seansu, dzięki czemu ta cena jednej fotografii była parędziesiąt razy niższa niż wcześniej, krótko wykonywanych dagerotypów. Te fotografie były bardzo mocno skonwencjonalizowane, wszystkie pozy i akcesoria w zasadzie się powtarzały na fotografiach wykonywanych w różnych zakładach. Później zaczęto wykonywać te większe formaty gabinetowe na takich ozdabianych kartonach, także kartonach kolorowych, zazwyczaj ciemnozielonych lub brązowych. Upowszechniała się ta fotografia w Anglii, zawleczono ją na kontynent europejski i do Ameryki, i stopniowo wypierała te fotografie formatu wizytówek. Ale nadal

były to bardzo skonwencjonalizowane fotografie kartonikowe, które zostały w końcu wyparte przed pierwszą wojną światową przez format pocztówki. Ale Witkacy, jeśli mówimy o nim, jako o prekursorze fotografii artystycznej, on właśnie dostrzegał inne możliwości fotografii, możliwości wręcz psychologiczne. I tutaj trzeba zauważyć, że wśród takich mistrzów, osób, które wpłynęły mocno na Stanisława Ignacego Witkiewicza, jako fotografa byli przede wszystkim jego ojciec, malarz Stanisław Witkiewicz, ale także fotografka Julia Cameron, a także Józef Siedlecki, który miał chyba na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku w Polsce ogromny i największy chyba w Polsce, na polskich terenach zbiór fotografii, dokumentujących sztukę, reprodukcji po prostu dzieł sztuki z całego świata. W ten sposób Staś od w zasadzie maleńkości, bo już odkad miał powiedzmy pięć lat, mógł się zapoznawać z dorobkiem artystycznym w zasadzie całej ludzkości. A jeśli chodzi o jego ojca, który był jednym z jego nauczycieli, można powiedzieć domowych, bo Stanisław Ignacy Witkiewicz nie korzystał z powszechnej edukacji, dopiero maturę zdawał, jako prywatysta we Lwowie, a całą edukację podstawową przeszedł w domu i jego ojciec pisał o fotografii, sztuce i krytyce u nas w ten sposób - „Aparat i terażniejsze klisze działające z większą niż przeciętny mózg ludzki szybkością, są przysposobione do chwytania najsubtelniejszych drgań duszy, wyrażających się zmianami wyrazów twarzy”, pisał także, że ”Fotografia, zamiast narzucić i ograniczyć twórczość, rozerwała je i usunęła, ułatwiając każdej indywidualności zdobycie takiego materiału plastycznego, jakiego ona w tej chwili potrzebuje z chwilą, w której aparat fotograficzny dochodzi do tej doskonałości, że po prostu staje się częścią nerwowego systemu człowieka, fotografia staje się tylko udoskonalonym, szybciej działającym ołówkiem lub pędzlem”. No i tak trochę można powiedzieć, traktował fotografię późniejszy Witkacy.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Kiedy prześledzimy te zdjęcia Witkacego, no to na pewno uwagę zwraca taka zastanawiająca seria z początku jego działalności fotograficznej „Lokomotywy”. Wiemy też, że wykonywał zdjęcia podczas wyprawy z Bronisławem Malinowskim, ona się niestety nie zachowały. Ale przede wszystkim są to jednak portrety i autoportrety. O autoportretach pewnie jeszcze powiemy, natomiast, jeśli chodzi o portrety, no to nie możemy nie zwrócić uwagi na to specyficzne kadrowanie, ponieważ Witkacy komponuje te zdjęcia w taki sposób, że niemal cały kadr zajmuje twarz portretowanej osoby. Jak pan sądzi, co on chciał wydobyć właśnie w ten sposób konstruując swoje zdjęcia, czemu one miały służyć?**

**PRZEMYSŁAW PAWLAK:** Myślę, że przede wszystkim próbował wydobyć człowieka przez oczy. To chyba najkrócej można tak ująć, bo rzeczywiście Witkacy był prekursorem fotografii portretowej w wąskim kadrze. Tak po prostu nikt wtedy nie fotografował. Te skonwencjonalizowane postacie były przedstawiane zawsze z większej odległości, niż robił to Witkiewicz. On przybliżał się do modelu, tak żeby zajrzeć w głąb jego duszy. Co tutaj też z tego cytatu ze Stanisława Witkiewicza ojca wynika, że mógł się wzorować właśnie na poglądach swojego taty, który widział ten potencjał aparatu fotograficznego. Fotografowanie lokomotyw czy krajobrazów tatrzańskich, to bym zaliczył, do takich zabaw

młodego człowieka nastolatka, który po prostu rejestrował swoje doświadczenia, fascynacje. Bo Witkacy późniejszy, jako Staś jeszcze nastoletni bardzo się pociągami, lokomotywami fascynował, a że mieszkali z rodzicami w Zakopanem, no to miał do dyspozycji te uroki tatrzańskich strumieni, szczytów. Chodził po górach z różnymi osobami, także można dziś powiedzieć wyczynowo przez pewien czas. Więc rejestrował te swoje pasje aparatem fotograficznym, a ta fotografia w wąskim kadrze, ta, która w tej chwili jest no najszlachetniejsza i najcenniejsza, przedstawiająca przyjaciół, osoby najbliższe z rodziny czy znajomych zakopiańskich, także miłości Witkacego, no to ta fotografia uderza swoim właśnie psychologizmem, taką głębią przemyślenia, czy głębią spotkania z drugim człowiekiem. Ogromne oczy, które patrzą na nas wprost z tych odbitek Witkacowskich, są bardzo poruszające, pokazują jakieś takie czasami skrywane cechy charakteru czy nastroju tych portretowanych osób. I tutaj by trzeba przywołać portrety Ireny Solskiej, Heleny Czerwijowskiej, Bronisława Malinowskiego, wspomnianego przez panią, Tadeusza Langiera, który był też można by powiedzieć nauczycielem fotografii Witkacego. Portrety fotograficzne rodziców Stanisława Ignacego Witkiewicza, także Tadeusza Micińskiego, Artura Rubinsteina, wielu innych.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wracając do tych tatrzańskich pejzaży, to chyba jest tak, że każdy fotograf zaczyna od wyjścia z domu i sfotografowania tego, co go otacza. Natomiast ja zwróciłam też uwagę, że w przypadku tych portretów, one są lekko rozmazane, te rysy twarzy, no mówiąc wprost są, są nieostre. Czy sądzi pan, że to mógł być celowy zabieg?**

PRZEMYSŁAW PAWLAK: Zdecydowanie tak, chociaż no tutaj trzeba sobie uświadomić, że te portrety powstawały w trakcie całych sesji fotograficznych. To nie były pojedyncze zdjęcia wykonane danej osobie, tylko powstawało ich od kilku do kilkunastu zazwyczaj na jednym posiedzeniu. Ale te rozmazane by się wydawało, takie jakby poruszone fotografie, niektóre są ewidentnie zamiarem artystycznym. Tu nie możemy się łudzić, że Witkacy nie zauważył, czy coś przepuścił, czy mu nie wyszło. No czasami w ten sposób wydobywał jakiś stan chorobowy w tej fizyczności, takiej nie do końca idealnej, czy czasami wręcz brzydocie. To poruszenie, też mogło świadczyć o stanie emocjonalnym modelki, bądź modela. Zatem Witkacy był zafascynowany problemem tożsamości, tej jedności w wielości, którą badał, o której pisał w swoich rozprawach filozoficznych w pracach na temat teatru, czystej formy, sztuki ogólnie i ta wielość jaźni, która się czasami z tych fotografii jakby wydobywa, to myślę jest, odbicie jego tych poszukiwań tajemnicy ludzkiego istnienia. Bo istnienie poszczególne zdaniem Witkacego, to był zbiór wielu tożsamości w jednym istnieniu poszczególnym. Tutaj też widać to, że był rzeczywiście portrecistą psychologicznym.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A propos wielu tożsamości, to nie sposób nie wspomnieć teraz o autoportretach Witkacego, który uwiecznił siebie w rozmaitych grymasach, z rozmaitymi minami. Jak pan odczytuje taki zabieg właśnie wykonywania tyłu fotografii sobie, różnym swoim wcieleniom?**

PRZEMYMYŚLAW PAWLAK: Po pierwsze to myślę, że prawie każdy artysta jest egocentrykiem w dużym stopniu, więc tutaj to nie jest nic dziwnego, że artysta zajmuje się sobą także. Czasami jesteśmy dla siebie najlepszymi modelami, bo najlepiej dostępnymi i cały czas dostępnymi. Urszula Czartoryska, świetna znawczyni fotograficznej i plastycznej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza, spostrzegła kiedyś, tutaj cytat, że „Witkiewicz fotografował siebie ze skrupulatnością kogoś, kto chce przeprowadzić coś oczywiście niemożliwego, przez grymas dojść do znajomości siebie. Stwarzał sytuację, w której udałoby się pochwycić swego sobowtóra czy człowieka o kilku osobowościach, skłóconych, sprzecznych, rozbitych”. Tutaj wielu polskich i zagranicznych biografów, znawców twórczości Witkacego podkreślało i podkreśla tę złożoność jego osobowości. Człowiek, który był jednocześnie pisarzem, fotografem, malarzem, poetą, także performerem, filozofem, no nie mógł tak naprawdę zachować się i swojego wizerunku tylko na jednej fotografii. Ale te miny czasami po prostu świadczą o jego fantastycznym poczuciu humoru i dystansu do siebie, a przede wszystkim też są zapisem no wybitnej plastyczności jego twarzy, bo to miał świetnie dopracowane. Potrafił tak się przemieniać na tych swoich autoportretach fotograficznych, że łatwo byśmy mogli uwierzyć, że na jednym zdjęciu z tego samego dnia jest księdzem, na innym mordercą, na jednym jest przerażony, na innym cyniczny, na innym zalotny. Ale też chciałem zauważyć, że nie wszystkie autoportrety, o których tak się pisze, są rzeczywiście autoportretami. To są często bardzo znane zdjęcia, które są wykonane Witkacemu przez innych fotografów, bądź fotografów amatorów na przykład przez Grabskiego, Kochanowskiego, Głogowskiego. A autoportret wielokrotny najsłynniejszy, wykonany w tysiąc dziewięćset siedemnastym roku przez nieznanego nam z nazwiska fotografa Witkacemu jest przykładem takiej zabawy modnej na początkach dwudziestego wieku na całym świecie. Wielu znanych między innymi Marcel Duchamp w ten sposób dało uwiecznić, a największą kolekcję, zbiór takich autoportretów, czy portretów wielokrotnych posiada wybitny znawca twórczości fotograficznej Witkacego Stefan Okołowicz i przygotowuje, w zasadzie już przygotował, wielką wystawę takich właśnie portretów wielokrotnych, która ma się odbyć jak się skończy pandemia w Brukseli i w Polsce.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest bardzo ważna i wspaniała informacja również. To ja jeszcze wrócę do tego, co Witkacy mógł sądzić o fotografii, jakim była dla niego medium, czy używał jej też, jako narzędzia, które mogło mu pomagać w pracy malarskiej.**

PRZEMYMYŚLAW PAWLAK: Tak. Witkacy dostrzegał potencjał fotografii, właśnie jako narzędzia tworzenia archiwum, byśmy powiedzieli dzisiaj. Ponieważ są znane fotografie, które wykonał, reprodukcje można powiedzieć fotograficzne swoim rysunkom, swoim pracom, także malarskim, kompozycjom o czystej formie, czy portretom pastelowym i takie reprodukcje fotograficzne, także rozsyłał do różnych osób. Jako Instytut Witkacego kilka lat temu zakupiliśmy kilka listów wymienionych z Aleksandrem Rouhier, czyli dostawcą narkotyków, który sprzedawał pejotl Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi

korespondencyjnie z Paryża i właśnie Witkacy także wysyłał mu zdjęcia swoich rysunków, które wykonywał ołówkiem. To są w zasadzie można by powiedzieć komiksy nawet, nie tylko rysunki, bo są opatrzone wieloma inskrypcjami i wierszykami i to jest też cały wielki świat zaklęty w tych rysunkach. Także tutaj można powiedzieć, że Witkacy był bardzo nowoczesny, czy wręcz post nowoczesny w podejściu do fotografii, bo dostrzegał wielorakie możliwości tego medium.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To ja na zakończenie jeszcze chciałbym zapytać jak pan postrzega zdjęcia autorstwa Witkacego na tle jego bardzo szerokiej, bardzo różnorodnej twórczości. Jakie one miejsce zajmują?**

PRZEMYSŁAW PAWLAK: Mi zależy bardzo na popularyzacji twórczości Witkacego na całym świecie. I tutaj fotografia jest bardzo dobrym sposobem na to, by Witkacy nie tylko stał się jeszcze bardziej znany na całym świecie, jako polski wszechstronny artysta i filozof, ale to może być nasz wręcz towar eksportowy, ponieważ nie wiem czy wiele osób wie, ale Stanisław Ignacy Witkiewicz to w tej chwili najdroższy z polskich fotografów aukcyjnych, to znaczy odbitki z epoki jego fotografii sprzedają się, no na aukcjach, między innymi w Stanach Zjednoczonych, no już nawet za kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Także zachęcam wszystkich państwa i nie tylko przy okazji konkursu - "Witkacy pod strzechy" do przeszukiwania strychów, piwnic, archiwów domowych, znajomych, rodziny i własnych może dziadków, pradziadków w poszukiwaniu między innymi fotografii, które wykonywał Witkacy, a wykonywał te fotografie z wieloma osobami w różnych miastach Polski i jest to też szansa na odnalezienie takiego prywatnego skarbu, a że sam się zajmuję poszukiwaniem zaginionych dramatów Witkacego, to nie mogę takiej okazji również stracić, by zachęcić wszystkich by byli pomocnikami w tym Witkacologicznym, naszym dziele.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To chyba i ja poszukam. Doktor Przemysław Pawlak był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję za rozmowę o fotografii w życiu Witkacego i oczywiście zapraszamy na festiwal „Witkacy pod strzechy”.**

PRZEMYSŁAW PAWLAK: Zapraszamy. Dziękuję bardzo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie